Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 331 (1601)
ROK V.

PIĄTEK

Przemówienie min. Wyszyńskiego w ONZ

Agresorzy USA muszą zaprzestać gwałcenia suwerenności wielkiego narodu chińskiego

Inwazja wyspy Taiwan zagraża pokojowi świata

NOWY JORK. — Dnia 27 listopada minister Spraw Zagranicznych ZSRR Wyszyński wygłosił na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ przemówienie, w którym oświetlił sprawę agresji USA wobec Chin w związku z inwazją na wyspę Taiwan.

Min. Wyszyński przedstawił całą obłudę amerykańskiej polityki w stosunku do Chin. Przypomniał on znane deklaracje Trumana i Achesona, którzy twierdzili, jakoby rząd USA nie miał zamiaru anektować Taiwanu i głosili gorliwie chęć rozwiązania tego problemu w myśl porozumienia kairskiego i poczdamskiego.

USA łamią swe zobowiązania

O deklaracjach tych panowie z **Waszyngtonu wolą obecnie nie pamiętać.** W międzyczasie bowiem dokonali aktu agresji wobec Chin, anektowali Taiwan i usiłują obronić resztki zbankrutowanej kliki Kuomintangu przed gniewem narodu chińskiego.

Popierając wrogów narodu chińskiego koła rządzące USA **występują w charakterze nieprzejednanych przeciwników demokracji w Chinach, w charakterze nieprzejednanych wrogów narodowo-wyzwoleńczego ruchu ludu chińskiego, nie cofając się przed brutalnym gwałceniem suwerennych praw Chin i rządu chińskiego.**

Nie kto inny, jak generał Mac Arthur z cyniczną szczerością powiadomił niedawno cały świat o tym, że koła rządzące USA dążą do przekształcenia za wszelką cenę Taiwanu w amerykańską bazę wojenną na Dalekim Wschodzie.

W świetle tych faktów, **daremne będą wysiłki delegacji amerykańskiej na bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego, by przekonać światową opinię publiczną, że polityka zagraniczna USA jest rzekomo „pokojowa" oraz, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma rzekomo planów zaborczych względem wyspy Taiwan. Nie sposób w to uwierzyć i żaden obiektywny człowiek temu nie uwierzy.**

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Wyszyński zdemaskował obłudne argumenty propagandy amerykańskiej, jakoby inwazja Taiwanu umotywowana była działaniami wojennymi w Korei. Min. Wyszyński wskazał, iż wojna w Korei rozpętana przez imperialistyczne koła nie usprawiedliwia naruszenia terytorium Chin.

O czym świadczą fakty

Przytoczone fakty dowodzą niezbicie, że USA dopuściły się w stosunku do Chin następujących aktów agresji:

- **wtargnięcie sił zbrojnych USA na wyspę Taiwan, stanowiącą integralną część terytorium Chin.**
- **blokada wybrzeży wyspy Taiwan, będącej integralną częścią terytorium chińskiego przez marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych w celu niedopuszczenia na tę wyspę sił zbrojnych i władz legalnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej, co stanowi jednocześnie zamach na integralność terytorialną Chin.**
- **zbrojna ingerencja amerykańskich kół rządzących w wewnętrzne sprawy Chin, połączona z groźbą użycia sił zbrojnych przeciwko jedynemu legalnemu rządowi — chińskiemu Centralnemu Rządowi Ludowemu, co stanowi brutalne naruszenie suwerenności państwowej i politycznej niezależności Chin.**

W związku z tym delegacja radziecka złożyła projekt rezolucji, w której stwierdza się m. in.:

Zgromadzenie Ogólne, po rozpatrzeniu sprawy agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Chinom, prosi Radę Bezpieczeństwa o podjęcie niezbędnej akcji dla natychmiastowego położenia kresu agresji USA przeciwko Chinom."

Z sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ



Na zdj. (od lewej): przewodniczący delegacji ukraińskiej — prof. A. Baranowski, przewodniczący delegacji polskiej, sekretarz generalny MSZ — ambasador Stefan Wierbłowski, minister Spraw Zagranicznych ZSRR — Andrzej Wyszyński i stały delegat ZSRR w ONZ — ambasador Jakub Malik.

Słuszne żądania narodu chińskiego

Jak już podaliśmy wczoraj, na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przemawiał delegat Chin Ludowych Wu Hsiu-czuan. Poniżej podajemy fragment z dalszego ciągu przemówienia Wu Hsiu-czuana.

Żadne przedsięwzięcia militarne rządu USA ani posługiwanie się przezeń w swych celach imieniem Organizacji Narodów Zjednoczonych nie zdołają zmienić niezłomnej decyzji narodu chińskiego, który postanowił odzyskać Taiwan i wszystkie inne terytoria, należące do Chin. Taka jest niezmienna i niezłomna wola 475-milionowego narodu chińskiego. Stany Zjednoczone winny ponieść pełną odpowiedzialność za wszystkie następstwa, które mogą powstać w wyniku ich wtargnięcia i okupowania Taiwanu.

W zakończeniu przedstawiciel chiński oświadczył, że proponuje co następuje:

1 aby Rada Bezpieczeństwa ONZ publicznie potępiła rząd USA za jego zbrodnicze akty zbrojnej agresji przeciwko terytorium Chin i Taiwanu oraz za jego zbrojną interwencję w Korei i podjęła konkretne kroki w celu zastosowania wobec niego surowych sankcji;

2 aby Rada Bezpieczeństwa ONZ niezwłocznie podjęła skuteczne kroki w celu osiągnięcia całkowitego wycofania przez rząd USA jego agresywnych sił zbrojnych z Taiwanu, w celu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa na Oceanie Spokojnym i w Azji;

3 aby Rada Bezpieczeństwa ONZ podjęła skuteczne kroki w celu zapewnienia wycofania z Korei sił zbrojnych USA i wszystkich innych krajów.

Akademia Nauk ZSRR zakończyła obrady nad pracami J. Stalina

MOSKWA. — W Moskwie zakończyły się obrady wspólnej sesji naukowej wydziału literatury i języka Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Pedagogicznych RFSRR. Jak podawaliśmy już, sesja ta poświęcona była zagadnieniom wykładania języków w szkołach w świetle ostatnich prac Stalina z dziedziny językoznawstwa.

Uczestnicy sesji powzięli uchwałę, w której podkreślili wyjątkowe znaczenie jakie posiadają dla szkolnictwa radzieckiego prace Józefa Stalina w zakresie językoznawstwa. Przed lingwistami radzieckimi oraz działaczami na polu oświaty ludowej — stwierdza m. in. uchwała — stoi obecnie pilne zadanie opracowania nowych podręczników i programów nauczania oraz pomocy metodycznych dla nauczycieli, jak i zadanie systematycznego studiowania i popularyzacji doświadczeń przodujących pedagogów.

Sukces zwycięskiej kontrofensywy

Wojska agresorów w odwrocie

Koreańska Armia Ludowa wyzwoliła miasto Kunuri

LONDYN. — Korespondenci prasy zachodnio - europejskiej donoszą z Korei, **że odwrót wojsk amerykańskich i południowo - koreańskich pod silnym naciskiem ludowej armii koreańskiej odbywa się w dalszym ciągu.**

Według informacji korespondenta agencji Reutera, 8 armia amerykańska **cofnęła się na linie obronne o 30 km.** na południe od rzeki Czongczon. **Wojska ludowe zdobyły miasto Kunuri.**

Oddziały Armii Ludowej znajdują się obecnie w odległości zaledwie 38 km. od Phenjanu. Dotychczasowa szybka akcja oddziałów Armii Ludowej doprowadziła do otoczenia wielu oddziałów amerykańskich i brytyjskich. **Cała 7 dywizja amerykańska została zagrożona kompletnym odcięciem.**

Korespondent francuskiej agencji prasowej donosi, że wszystkie oddziały amerykańskie i południowo - koreańskie znajdują się w odwrocie.

Realizujemy zadania Planu 6-letniego

Nowymi tonami węgla

górnicy uczczą swe doroczne święto – „Barburkę"

KATOWICE. — W obliczu nadchodzącego Święta Górnika we wszystkich kopalniach czynione są przygotowania do uroczystego obchodu zbliżającego się dnia 4 grudnia. Również i młodzież szkół górniczych, nasze przyszłe kadry kopalniane, którym poświęcona będzie niedziela poprzedzająca „Barburkę" radośnie obchodzić będą ten dzień. Przed „Barburką" górnicy dokonują bilansu swoich osiągnięć produkcyjnych, uzyskanych w pierwszym roku Planu 6-letniego.

Ze szczególną radością i dumą powita Dzień Górnika bohaterska załoga kopalni „Grodziec", która pierwsza w polskim przemyśle węglowym na 41 dni przed terminem wykonała plan wydobycia węgla na rb.

W kopalni „Czeladź" wśród przygotowań do jak najgodniejszego uczczenia zbliżającej się „Barburki", rozległ się dnia 29 bm. gwizd syreny, **wieszczący zwycięskie ukończenie na 32 dni przed terminem zadań pierwszego roku Planu 6-letniego.**

Ożywieni myślą o zbliżającym się święcie, górnicy dokładali wszelkich sił, by uczcić je zwiększoną wydajnością pracy. Manifestując swą wolę pokoju, górnicy w historycznych dniach obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, wydobyli ponad plan 2.750 ton węgla.

Sukces Pabianickich ZPJ-G

Trzeci tegoroczny etap ogólnopolskiego współzawodnictwa w przemyśle jedwabniczo - galanteryjnym zakończył się zwycięstwem Zakładów Przem. Jedwabniczego w Nowej Rudzie.

Drugie miejsce uzyskały Dolnośląskie Zakłady Pluszu i Dywanów w Kiedrzu.

Trzecie miejsce zajęła załoga **Pabianickich Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego.**

Prezydent RP przyjął ambasadora USA

WARSZAWA — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesław Bierut przyjął dnia 30 listopada br. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Joseph Flack'a, który złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające.

Ambasadorowi Joseph Flack towarzyszyli członkowie ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

„Suche dni" obowiązują od dziś w Łodzi

— patrz str. 3-cia

B. mikołajczykowcy na ławie oskarżonych

Sabotażyści z dolnośląskich PGR-ów

skazani na kary śmierci i wieloletniego więzienia

WROCŁAW. — Przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu zakończył się proces unieszkodliwionej w maju rb. 9-osobowej grupy sabotażystów wrocławskich PGR. Na ławie oskarżonych zasiedli m. in.: Dziedzic Józef oraz dyrektorzy zespołów — Maćkowiak Ignacy i Głowiński Stanisław.

Wszyscy oskarżeni stanowią przeważnie element kapitalistyczny spod znaku mikołajczykowskiego PSL i przedwojennej sanacji.

Oskarżeni z nienawiści do Polski Ludowej stosowali w różnych formach akty sabotażu i dywersji, m. in. nie wykonywali planów produkcyjnych, omłotowych i dostaw nasion kwalifikowanych zbóż ozimych, jarych i rzepaku do akcji siewnej oraz fałszowali próbki nasion wysyłanych do stacji oceny nasion celem ich dyskwalifikacji.

Zeznania kilkudziesięciu świadków i opinia biegłych potwierdziły w całej rozciągłości zarzuty aktu oskarżenia.

Sąd uznał oskarżonych za winnych sabotażu w okresie budowy socjalizmu w kraju i, biorąc pod uwagę ich szkodniczy czyn społeczny, wydał wyrok, mocą którego oskarżeni skazani zostali:

Dziedzic — **na karę śmierci,** Głowiński — **na karę dożywotniego więzienia,** Maćkowiak — **na 14 lat więzienia.** Pozostali oskarżeni otrzymali kary więzienia od 3 do 13 lat.

30-lecie Radzieckiej Armenii

MOSKWA. W tych dniach upłynęła 30 rocznica istnienia Ormiańskiej SRR.

W stolicy Armenii — Erywaniu odbyła się uroczysta akademia poświęcona 30-leciu istnienia Republiki. Do prezydium honorowego wśród ogromnego entuzjazmu uczestników akademii wybrano Biuro Polityczne WKP(b) z Józefem Stalinem na czele. Referat o 30 rocznicy istnienia Radzieckiej Armenii wygłosił przewodniczący Rady Ministrów Ormiańskiej SRR — Karapetian.

Kat z Mauthausen wypuszczony na wolność

BERLIN. Jak donoszą z Niemiec Zach. władze amerykańskie zwolniły z więzienia SS-mana Doerra — kata obozu w Mauthausen.

Chodzi o nasze wspólne dobro

Ułatwimy pracę komisarzom!

Ścisłe dane statystyczne umożliwią dokładne planowanie we wszystkich dziedzinach życia

Czy można sobie wyobrazić dyrektora fabryki, który nie wie ilu robotników zatrudnia fabryka, jakie posiada maszyny, surowce itd? Oczywiście nie.

W takim samym położeniu, tylko na ogromną skalę — skalę całego kraju — jest państwo. Dane statystyczne stanowią istotny element racjonalnego planowania we wszyskich dziedzinach życia. — Państwo musi wiedzieć ilu ma obywateli, jak wygląda struktura społeczeństwa, ile na terenie naszego kraju znajduje się miast i osiedli — ilu mieszkaniami dysponujemy.

Bez tego nie można przecież planować rozbudowy istniejących i budowy nowych miast, nie można ustalić, które województwa najpilniej potrzebują kredytów inwestycyjnych.

Czy można planować prawidłowo wzrost produkcji rolnej, nie wiedząc ile jest gospodarstw, ile mamy narzędzi rolniczych? — Czy bez tych danych można ustalić zapotrzebowanie na nawozy sztuczne, na traktory, siewniki, żniwiarki?

Podobne spisy powszechne odbywały się dwukrotnie w Polsce przed wojną, odbywają się również co kilka lat we wszystkich państwach na całym świecie.

Narodowy Spis Powszechny, który odbędzie się w niedzielę, da dokładną odpowiedź na wiele pytań, na które dotychczas można było odpowiedzieć tylko ogólnikowo, w przybliżeniu. Dowiemy się na przykład jak wielkie straty ponieśliśmy w czasie wojny, dowiemy się ile fabryk czy domów odbudowaliśmy, ile mamy szkół, w jakich warunkach mieszka chłop, w jakich warunkach uczą się nasze dzieci.

Dane statystyczne odnośnie inwentarza żywego pozwolą nam zaplanować najracjonalniejszy rozwój hodowli, dane odnośnie powierzchni użytkowej gruntów — pozwolą nam jeszcze sprawniej niż dotychczas prowadzić akcję melioracyjną itp.

Każdy świadomy obywatel zdaje sobie sprawę z doniosłości Narodowego Spisu Powszechnego.

Naturalnie wróg klasowy również zdaje sobie sprawę z wagi, jaką posiada spis i stara się ze wszystkich sił „mącić wodę". Usiłuje on wytworzyć wokół tej wielkiej i ważnej akcji atmosferę nieufności, rozpowszechniając niewybredne z „brudnego palca" wyssane plotki. — Bo czyż jakikolwiek trzeźwo myślący człowiek może uwierzyć w to, że komisarze będą opisywać umeblowanie jego mieszkania, zawartość kuchennego kredensu, czy wreszcie będą oni zdejmować kapy z łóżek, aby sprawdzić ile jest pod nią poduszek...

Komu i po co byłyby potrzebne te wiadomości? Takie „rewelacje" każdy rozsądny obywatel wie, w jakiej umieścić kategorii.

Ale jest jeszcze inna kategoria plotek. Wróg usiłuje wmówić w niektórych mniej uświadomionych obywateli, że wyniki spisu będą wykorzystane przez Urzędy Skarbowe, że nastąpi po ich dokonaniu rekwizycja inwentarza itp. itp.

Są to wierutne kłamstwa, jest to dywersja o zupełnie wyraźnym charakterze. Państwo jest zainteresowane dla celów statystycznych globalnymi cyframi, państwa nie obchodzi przy spisie imiennie inwentarz tego czy innego rolnika...

Przy spisie obowiązuje ścisła tajemnica statystyczna i ktokolwiek usiłowałby ją naruszyć, będzie surowo ukarany — co jest przewidziane specjalnym dekretem. Odpowiedzi i informacje, otrzymane przez upoważniane do tego osoby, pozostają w tajemnicy; dane, które komisarze uzyskają, nie mogą być przekazywane nie tylko żadnym osobom prywatnym, ale również żadnym *władzom publicznym* czy instytucjom.

Musimy z całą bezwzględnością piętnować i demaskować tych, którzy chcą wmówić w naiwnych, że za spisem kryją się jakieś inne, poza statystycznymi, cele; musimy walczyć kategorycznie z bzdurną, pozbawioną wszelkiego rozsądku plotką.

Dane, uzyskane przy pomocy Narodowego Spisu Powszechnego, zobrazują, jak szybko rosną nasze siły produkcyjne, jak rozkwita nasza gospodarka, dadzą podstawę do jeszcze pełniejszego, jeszcze bardziej odpowiadającego naszym potrzebom planowania wszystkich dziedzin życia. Staną się poważną pomocą w wykonaniu Planu 6-letniego.

Dlatego też musimy podejść do komisarzy spisowych z życzliwością, musimy pomóc im w wykonaniu trudnego i odpowiedzialnego zadania, podawać dane odpowiadające prawdzie, wyczerpujące, jak również okazywać na ich żądanie odpowiednie dowody na potwierdzenie ścisłości i prawdziwości naszych odpowiedzi.

Tylko wtedy, z takim nakładem trudu i pracy przeprowadzony spis powszechny da nam pożądany obiektywny obraz całokształtu naszego życia i ścisłe dane statystyczne, które zamierzamy uzyskać.



Dnia 28 bm. Jean Laffitte podpisywał egzemplarze swoich książek w Międzynarodowym Klubie Książki i Prasy w Warszawie. Znakomitego pisarza, bojownika o pokój oblegali liczni amatorzy jego książek.

Foto—AR.

Nasze rady

OLGA STOPEL: — Skoro nie została Pani pozbawiona obywatelstwa polskiego, nie zachodzi konieczność wszczęcia starań o przyznanie tego obywatelstwa. O postanowieniu pozostania w kraju powinna Pani powiadomić te władze, u których złożona została prośba o zezwolenie na wyjazd.

* * *

JÓZEF KNOPIK: — Radzimy zgłosić się do Wydziału Kulturalno-Oświatowego ORZZ (ul. Traugutta nr 18), gdzie udzielą Panu wyczerpujących informacji w interesującej sprawie.

* * *

L. NAWROCKA: — Skoro przyobiecano Pani po ukończonym kursie zatrudnienie w styczniu — radzimy czekać cierpliwie. Czasu pozostało już niewiele.

* * *

K. SOBIŚ: — Interweniowaliśmy w Pana sprawie u kierownika personalnego. Prośba będzie załatwiona w myśl Pana życzeń.

Goście zagraniczni w Łodzi

Do Łodzi przybyli przedstawiciele Australii, Argentyny i Brazylii, którzy uczestniczyli w II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju.

Goście zwiedzili wczoraj Nową Tkalnię w Zakładach im. Stalina, interesując się szczególnie warunkami socjalnymi, wynagrodzeniem oraz pracą robotników.

Zwiedzono także żłobek przy Zakładach im. Dzierżyńskiego, a wieczorem goście oglądali w „Lutni" operetkę Dunajewskiego „Swobodny wiatr".

W dniu dzisiejszym przewidziane jest zwiedzanie PSTP, atelier FP oraz Szkoły Filmowej. (ler)

Piękna inicjatywa na cześć Kongresu

Brygady kolektywnej pracy

utworzyła młodzież Zakładów im. Stalina

Młodzież przędzalni *średnioprzędnej w ZPB im. Stalina* postanowiła czynem uczcić II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Otóż w dniu 18 listopada br. utworzono dwie młodzieżowe brygady kolektywnej pracy składające się z dziewięciu osób, których zadaniem jest całkowite obsługiwanie maszyn na przędzalni.

Dotychczas oprócz prządek pracowały również przy maszynach obciągaczki. Obecnie po utworzeniu brygad same prządki wykonują *kolektywnie* wszelkie pomocnicze prace. Mimo, że system *ten jest stosowany* zaledwie od kilku dni uzyskano bardzo dobre wyniki w pracy i dzięki niemu zwolniono do innego zajęcia kilku ludzi.

Trzeba zaznaczyć, że jednocześnie wzrosły bardzo poważnie zarobki każdego poszczególnego członka brygady.

Codzienna nowelka „Expressu" — **F. Molnar**

Dwa policzki

Ulicą idzie dwóch chłopców. Gimnazjalistów. Obaj mają na górnej wardze po parę włosków co stanowi ich największą dumę i radość. Ale w tej chwili jeden z nich, Piotr, ma minę wyraźnie strapioną.

Piotr (z wyrzutem): — Nawet nie spytałeś się, dlaczego jestem taki smutny... A smutek mój pochodzi stąd, że wszystkie kobiety są fałszywe!

Paweł: — Czy Wilma również?

Piotr: — A kogoż innego miałem na myśli?

Paweł: — Zaintrygowałeś mnie! Opowiedz, co się właściwie stało.

Piotr: — Znasz wyspę Św. Małgorzaty. Znajduje się tam wieża wodna, a obok niej przytulna ławeczka. Tam też spotykałem się zazwyczaj z Wilmą. Rozumiesz? Wilma zamiast do konserwatorium, na lekcje muzyki, przychodziła na wyspę Św. Małgorzaty, gdzie przeżywaliśmy z sobą romantyczne chwile. Zresztą musisz wiedzieć, że między mną a Wilmą nic nie było. Powiedziała mi tylko raz: „Pozwolę, żebyś mnie pocałował, ale dopiero, kiedy zdasz maturę"... „A jeśli zetnę się przy maturze?" zapytałem. Ona zaś odpowiedziała: „W takim razie pocałuję cię na pocieszenie". Poza tym rozmawialiśmy o tym, jak to będzie, kiedy się w końcu pobierzemy...

Paweł: — Rozpraszasz się, przeskakujesz z tematu na temat, zamiast przejść do sedna sprawy.

Piotr: — Zaczekaj, zaraz tam dojdę. Więc spotykaliśmy się oboje na wyspie Św. Małgorzaty bardzo długo. Wreszcie matka Wilmy znalazła w jej teczce mój list, z którego wynikało, że Wilma, zamiast do konserwatorium, chodzi ze mną na randki. Nawiasem mówiąc takie pisanie miłosnych listów jest idiotycznym wynalazkiem, bo wynikają potem z tego najrozmaitsze wsypy i awantury.

Paweł: — Znów odchodzisz od tematu.

Piotr: — Matka Wilmy nie powiedziała ani słowa o tym, że list przeczytała; ale zaczekała dwa dni, a kiedy Wilma poszła rzekomo do konserwatorium, pośpieszyła w ślad za nią. Powiem szczerze, że to z jej strony nie było takie bardzo ładne...

Paweł: — Naturalnie, to było nawet paskudne! Ale cóż poradzisz na konserwatywne zapatrywania naszych matek!

Piotr: — Właśnie!... Stoję sobie przy wieży wodnej i czekam na Wilmę. „Serwus" mówię ja. „Serwus" odpowiada Wilma. Biorę ją pod ramię i idziemy na spacer. „Czy kochasz mnie" zapytuję. „Tak" mówi ona, a w tym samym momencie wypadła matka Wilmy. „A więc to tak wygląda twoje chodzenie do konserwatorium? Dlatego ubrałaś nowy kostium?" I trzask! Wymierzyła mojej słodkiej Wilmie siarczysty policzek.

Paweł: — Coś strasznego!

Piotr: — Tak, to było rzeczywiście straszne. Nie zdążyłem powiedzieć ani jednego słowa, a matka obrzuciwszy mnie bazyliszkowym spojrzeniem, porwała córkę za rękę i pociągnęła ją za sobą. Zostałem sam, pełen bólu i żałości. Wilma stała mi się tysiąc razy droższa niż przed tym, ponieważ to przeze mnie została spoliczkowana! Dręczyłem się na myśl, że Wilma będzie się teraz bardzo wstydziła przede mną, iż policzek ten zainkasowała właśnie w mojej obecności.

Paweł: — Czy to już wszystko?

Piotr: — Nie. Nazajutrz napisała mi Wilma, żebym w czwartek znów zaczekał na nią przy wieży wodnej, ponieważ matka jej nie będzie podejrzewała, że córka po takiej nauczce znów poszła na randkę. Wpadłem wówczas na kapitalny pomysł.

Paweł: — Cóżeś takiego wykombinował?

Piotr: — Napisałem zmienionym pismem do mojego ojca list, mniej więcej tej treści: „Szanowny panie! Pański syn zamiast na lekcje francuskiego chadza na randki pod wieżę wodną na wyspie Św. Małgorzaty i jutro, w czwartek o g. 5-ej ma się tam spotkać ze swoją Dulcyneą. Sądze że takiemu łobuziakowi przydałby się tęgi policzek. Ktoś bardzo panu życzliwy".

Paweł: — Dlaczegoś tak napisał?

Piotr: — Po prostu dlatego, żeby Wilma nie wstydziła się potem przede mną, skoro również i ja w jej obecności dostałem w papę. Powiesz, czy nie był to rycerski pomysł?

Paweł: — Bardzo rycerski i szlachetny... Ale gadaj dalej.

Piotr: — W czwartek wyszedłem z domu punktualnie o godzinie wpół do piątej. Zauważyłem, że ojciec spojrzał na mnie bardzo z ukosa. Parę minut przed piątą byłem już na miejscu spotkania. Nadeszła Wilma. „Serwus" mówię ja „Serwus" mówi ona. Biorę ją pod ramię i idziemy na spacer. „Czy kochasz mnie?" zapytuję. „Tak!" mówi Wilma, a w tym momencie wypada mój ojciec. „Tak wyglądają twoje lekcje francuskiego!" krzyknął i trzepnął mnie w pysk. „Jazda, wracaj do domu!" zakomenderował. Na pochwałę mojego ojca powiedzieć muszę, że bardzo grzecznie ukłonił się Wilmie.

Paweł: — Zachował się rzeczywiście bardzo po rycersku! Ale mów dalej, co z tego wynikło?

Piotr: — Nazajutrz spotkałem się znów z Wilmą obok wieży wodnej. Ale wyobraź sobie, Wilma zamiast współczuć mi, powiedziała: „Myślałam, że pęknę ze śmiechu, kiedy wczoraj twój stary trzasnął cię w papę". Pokazałem jej kopię listu i wytłumaczyłem jej, że całą sprawę zaaranżowałem tylko dlatego, żeby nie musiała się teraz wstydzić przede mną, za to, że sama oberwała. Ale ona śmiała się dalej: „W momencie, kiedy zobaczyłam jak bierzesz od ojca w papę, straciłam dla ciebie wszelki szacunek!... Bo przecież nie można kochać mężczyzny, którego się nie szanuje! Tak powtarza mi zawsze matka, a poza tym wyczytałam to w pewnym romansie". Potem bardzo zimno podała mi rękę i rozeszliśmy się. Ja poszedłem w lewo, ona w prawo. A odchodząc w dalszym ciągu śmiała się głośno... I tak skończyło się wszystko!

Paweł: — Nie do uwierzenia!

Piotr: — Widzisz sam, jakie fałszywe są kobiety! I przez takie mamy cierpieć? I dla takich mamy być rycerscy? Dostałem zupełnie niepotrzebnie po buzi, a dziewczyna, której tak bardzo wierzyłem, porzuciła mnie w niedoli.... A najstraszniejsze w tym jest to, że zupełnie nie rozumiem Wilmy. Bo przecież ja, wówczas, kiedy ona od matki oberwała policzek, pokochałem ją jeszcze bardziej... A ona... nie, nie mogę jej zrozumieć!

Paweł: — I ja również nie rozumiem.

Obaj, potrząsając głowami, dochodzą do następnego rogu ulicy. Wzdychają ciężko i żegnają się.

(Tłum. M)

Przygody Wicka i Wacka



WARCHOLSKI: — W związku ze spisem powszechnym: ukryj pan meble, bo ci je spiszą i zabiorą...
SOBEK: — Straszna wiadomość!

SOBEK: Biurko mam w piwnicy, kredens na strychu, a szafę skryję u znajomych przed spisem...
WACEK: — Ależ to nonsens!

SOBEK: — Wynoszę, bo mi spiszą!...
WICEK: — Jakiś dureń naopowiadał panu plotek! Zapytaj pan Idziego, on jest komisarzem spisowym.

IDZI: — Naturalnie, że to wszystko plotki! Oto formularz spisowy! Gdzie pan masz coś o meblach?
SOBEK: — Przekonał mnie pan!

Pod ostrym kątem

Tramwaj pojedzie bez „gazu"...

Wisi w wagonach tramwajowych ogłoszenie. „Przepisy dla publiczności". A w punkcie 4 pisze: „Z komunikacji tramwajowej nie mogą korzystać: a) osoby nietrzeźwe ... itd.

Napisane wyraźnie: „pijani tramwajem jechać nie mogą". A jak to wygląda w praktyce?

Nikt na ten zakaz nie zwraca uwagi. Późnym wieczorem w tramwajach nie brak osobników o zamglonych oczach, wyczyniających ku uciesze pasażerów różnorodne łamańce i popisujących się nierzadko głośnym „śpiewem"...

Trzeba z tym wreszcie skończyć. Przepisy dla publiczności winny stać się także przepisami dla konduktorów. W tramwajach nie ma miejsca dla opojów.

Ludzie wracający do domów z pracy czy kina chcą jeździć w spokoju!

Nareszcie!

„Suche dni" obowiązują od dziś w Łodzi

Wódki nie wolno sprzedawać ani podawać w soboty, niedziele i święta oraz dni wypłat

Wielokrotnie już na tym miejscu zamieszczaliśmy listy i wypowiedzi naszych Czytelników, domagających się wprowadzenia w Łodzi „suchych dni". Uświadomiona część społeczeństwa zrozumiała bowiem, że tego rodzaju posunięcie stanowić będzie poważny atut w walce z alkoholizmem i przyczyni się niewątpliwie do znacznego zmniejszenia konsumcji alkoholu.

Prośby te zostały uwzględnione. Prezydium Rady Narodowej, wyrażając wolę tysięcy łodzian, wydało specjalne zarządzenie o „suchych dniach", które wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

W zarządzeniu tym zakazuje się sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych, zawierających powyżej 4,5 proc. alkoholu (z wyjątkiem piwa) we wszystkie soboty, niedziele i święta oraz dni wypłat zarobków tj. pierwszego, piętnastego i ostatniego każdego miesiąca.

Jeżeli którykolwiek z dni wypłat przypada na dzień świąteczny, zakaz obowiązuje w poprzedzający go dzień powszedni.

Oprócz sprzedaży, we wszystkie te dni nie wolno także podawać napojów alkoholowych we wszystkich stołówkach, jadłodajniach i restauracjach tak uspołecznionych, jak i prywatnych.

Równocześnie rozporządzenie, uwzględniając prośby ludzi pracy i ich rodzin wprowadza we wszystkie pozostałe dni miesiąca zakaz sprzedaży i spożycia napojów alkoholowych we wszystkich lokalach gastronomicznych w godzinach od 13 do 17.

Przeciwko osobom, dopuszczającym się przekroczenia niniejszego rozporządzenia przewidziane są ostre sankcje karne.

Tym samym Łódź doczekała się nareszcie wprowadzenia „suchych dni", istniejących w innych miastach Polski już od dawna.

Szkoda tylko, że rozporządzenia nie wprowadzono w życie o dzień wcześniej. W większości instytucji wypłaty odbyły się już bowiem wczoraj, a że część pieniędzy poszła na wódkę, dowodził tego „ruch" w restauracjach. (x)

Jak, gdzie, kiedy

W niedzielę - Spis!

Formularz „A", z którym zgłoszą się do nas w niedzielę komisarze spisowi, jest podstawowym formularzem Narodowego Spisu Powszechnego. Dotyczy on spisu mieszkań i osób w nich zamieszkałych oraz czasowo nieobecnych.

Określenie „czasowo nieobecny" odnosi się do osób, których nieobecność w miejscu zamieszkania trwać będzie do 6 miesięcy. Osoby, których nieobecność ma trwać lub trwa dłużej niż 6 miesięcy, nie podlegają spisowi w miejscu dawnego zamieszkania, obowiązane są natomiast wypełnić formularz w miejscu, w którym mieszkają obecnie.

Spisowi podlegają wszystkie lokale zamieszkane. Za odrębne mieszkanie należy uważać pomieszczenie z przeznaczenia mieszkalne składające się z jednej lub więcej izb, oddzielone wyraźnie od innych mieszkań w tym domu i posiadające własne wejście z ulicy, podwórza, klatki schodowej lub wspólnej sieni.

Nie należy uważać za odrębne mieszkanie i osobno opisywać poszczególnych izb w mieszkaniach, gdy mają one połączenie wewnętrzne lub wspólną kuchnię, ubikację czy łazienkę. Obowiązuje to nawet w tych wypadkach, gdy izby takiego mieszkania zajęte są przez obce sobie rodziny, lub osoby samotne.

Na arkuszu dla danego mieszkania należy spisać, według stanu o północy z dnia 2 na 3 grudnia 1950 roku, wszystkie osoby, stale w nim zamieszkałe zarówno obecne w tym momencie w domu, jak i czasowo nieobecne (wyżej wyjaśniliśmy, które osoby należy uważać za czasowo nieobecne). Ponadto, spisowi podlegają wszystkie osoby, które przybyły do tego mieszkania na pobyt czasowy.

Należy również wpisać osoby, które znalazły się o północy z 2 na 3 grudnia w danym mieszkaniu niezależnie od tego, czy to będą spisane dwukrotnie, raz w domu, gdzie mieszkają stale, drugi raz w domu, do którego przybyły na pobyt czasowy. Jednak przy obliczaniu wyników spisu ludności osoby te będą uwzględnione tylko jeden raz, mianowicie w miejscu swojego stałego zamieszkania. Spisanie ich poza tym miejscem pozwoli na skontrolowanie, czy nie zostały one pominięte.

Spod igły i żelazka!

W skrzyniach - szafach

pojedzie konfekcja do sklepów

Wiele kłopotu i utyskiwań klientów powoduje w sklepach branży konfekcyjnej zły stan gotowej odzieży, dostarczanej z magazynów fabrycznych i hurtowych.

Na skutek nieodpowiedniego opakowania, podczas transportu odzież ta jest na ogół bardzo pomięta, co bynajmniej nie działa zachęcająco na nabywców. Nie wszystkie sklepy posiadają również potrzebny sprzęt i personel do odprasowywania ubrań. Dotyczy to zwłaszcza sklepów wiejskich i w małych miastach prowincjonalnych.

Poważne usprawnienie na tym odcinku powinna przynieść nowa produkcja specjalnych skrzyń-szaf uruchomiona przez łódzki przemysł miejscowy. Skrzynie te zostały w ten sposób skonstruowane, że przewożona w nich odzież jest całkowicie zabezpieczona przed uszkodzeniem czy pomięciem.

Skrzynie są rozkładane i niezwykle lekkie, co zmniejszy koszty transportu w drodze powrotnej.

Mamy więc nadzieję, że już w niedługim czasie będziemy nabywać konfekcję „wprost spod igły i żelazka". (si)

Czytelnicy proszą:

— Zamiast knajpy chcemy sklep spożywczy!

Do redakcji naszej nadszedł list, podpisany przez grupę mieszkańców ul. Astrów na Marysinie III.

„Dzielnica nasza pozbawiona jest sklepów spożywczych. Na całą okolicę jest tylko jeden sklepik — rudera, na rogu Achmalskiej i Astrów. Więcej w nim jednak szczurów niż towaru, więc po sprawunki musimy chodzić prawie kilometr.

Tymczasem tuż pod nosem znajduje się knajpa, która jest absolutnie niepotrzebna. Lokal zajmowany przez knajpę nie nadaje się także na uruchomienie w niej stołówki, doskonale natomiast mógłby służyć jako sklep spożywczy.

Dlatego my, mieszkańcy Marysina III prosimy odpowiednie czynniki, aby knajpę zamknęły i przydzieliły lokal PSS, która otworzy nam tak bardzo potrzebny sklep spożywczy!"

Są osiągnięcia, są i braki

Handel uspołeczniony

na terenie województwa łódzkiego musi w pełni zaspokoić potrzeby ludności

Handel uspołeczniony na terenie woj. łódzkiego, dysponujący obecnie około 3 i pół tysiącami placówek w miastach, miasteczkach i wsiach, może się poszczycić poważnymi osiągnięciami, ale ma też poważne braki i niedociągnięcia

Niedociągnięcia te dotyczą przeważnie odcinka dystrybucji: rozdział artykułów włókienniczych i obuwia pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Towary te, wprowadzane do handlu w poważnych ilościach, dzielone są między wszystkie sklepy. Wskutek tego w poszczególnych punktach sprzedaży daje się odczuć ich mały wybór. Stąd też sztuczne zamrażanie chodliwych nawet artykułów

Nie bez winy są tu hurtownie, które wadliwie opracowują rozdzielniki. Ponadto ich dostawy są bardzo nierównomierne. Nasilenie dostaw przypada zwykle na ostatni miesiąc danego kwartału, podczas gdy w pozostałych miesiącach daje się odczuć nawet brak niektórych artykułów.

Sytuacja uległaby zmianie, gdyby hurtownie stworzyły sobie pewne rezerwy towarowe, którymi w razie potrzeby mogłyby operować. Jak dotąd, nie stwierdzono jeszcze takiej gospodarki w hurtowniach wojewódzkich.

Złą organizację dostaw można za uważyć np. w Centrali Rybnej, która nie uzgadniając terminów, przysyła ni stąd ni zowąd pewne ilości dorsza. Nie przygotowane na to placówki detaliczne mają potem sporo kłopotów z wyprzedażą tego artykułu. Nic też dziwnego, że nieraz powstają z tego powodu straty

Nie można jednak powiedzieć, aby placówki detaliczne były zupełnie w porządku. Przede wszystkim nie dotrzymują one terminów składania zamówień, a poza tym nie odbierają zamówionych towarów w przepisanym czasie, a nawet w ogóle odmawiają ich przyjęcia.

W ten sposób postąpiły np. we wrześniu rb. PSS w Zgierzu oraz Spółdzielnia „Robotnik" w Ozorkowie. Rzecz prosta, że tego rodzaju stanowisko niezmiernie utrudnia planową dystrybucję.

Z dotychczasowych błędów wyciągnie się odpowiednie wnioski, które już w niedalekiej przyszłości pomogą jeszcze bardziej usprawnić działalność handlu uspołecznionego na terenie województwa łódzkiego (kł)

Kawa(ły) z Expressu

Nauczyciel objaśnia znaczenie słowa „tradycja".

— Tradycją nazywamy to, co przechodzi z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna. Kto mi może wymienić zdanie, żeby w nim było słowa „tradycja"?

Jaś zgłasza się pierwszy.

— Podczas lekcji gimnastyki pękły mi tradycje...

* * *

Do profesora w klinice położniczej zwraca się pielęgniarka:

— Panie profesorze, podczas kąpieli zamieniłam dwoje noworodków i teraz nie wiem, które dziecko należy do tej położnicy.

Profesor zastanowił się przez chwilę.

— Niech pani z powrotem zamieni dzieci i wszystko będzie w porządku!

Nasi czytelnicy piszą

JAK ZNALEŹĆ ULICĘ?

Kochany Expressie!

Wysiadam na dworcu Łódź-Fabryczna, szukam stoiska poczty, by skorzystać z telefonu i kupić znaczek. Z przykrością stwierdzam, że takiego przybytku nie ma.

Wychodzę, by na planie miasta — pamiętam, znajdował się za szkłem przed dworcem — odszukać potrzebną ulicę. Szyba rozbita. Planu nie ma. Jak informują tubylcy — stan ten trwa już kilka miesięcy.

Czy nie mógłbyś, Kochany Redaktorze, zadzwonić, gdzie trzeba, by usunąć te braki ku wygodzie podróżujących? Wierzę, że tak.

„Podróżujący sympatyk Łodzi"

Przekazujemy prośbę naszego czytelnika władzom miejskim, wierząc, że zostanie wysłuchana ku radości wszystkich podróżnych, zwiedzających robotniczą Łódź.

Teraz ze Spójnią
gra w Łodzi
Ogniwo (Kraków)

Pojutrze, tzn. w niedzielę 3 bm. odbędzie się w sali MDK ciekawe spotkanie w piłce koszykowej męskiej z cyklu rozgrywek o mistrzostwo I ligi Ogniwo (Kraków) — Spójnia (Łódź). Początek zawodów o godz. 17.



Mecz ten będzie ostatnim z pierwszej rundy mistrzostw. Z uwagi na dzielną postawę Ogniwa, które nieznacznie przegrało na wyjazdach z Kolejarzem (Poznań) i Spójnią (Gdańsk) gra zapowiada się ciekawie. Ogniwo również bardzo dobrze wypadło podczas pierwszej bytności w Łodzi kiedy to grało z ŁKS Włókniarzem.

Pragnąc uniknąć tłoku przy kasie w dniu zawodów, Spójnia uruchomiła, począwszy od dziś, przedsprzedaż biletów (ul. Traugutta 3).

TEATRY

Nowy — „Brygada szlifierza Karhana" — godz. 19.15.
Im. Stefana Jaracza — godz. 19.15 „SPRAWA PAWŁA ESZTERAGA"
Powszechny — „OBCY CIEŃ" — godz. 19.15.
Osa — teatr nieczynny.
Lutnia — „SWOBODNY WIATR" — godz. 19.15.
Arlekin — „SAMBO I LEW" — godz. 17.
Pinokio — „PAN TOM BUDUJE DOM" — godz. 17.

—o||o—

KINA

ADRIA — Wyspa skarbów — 15.30, 17.30, 19.30.
BAJKA — Admirał Nachimow — 18, 20.
BAŁTYK — Piędź ziemi — 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program aktualności Nr 46 — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — Kino nieczynne
MUZA — Podrzutek — 18, 20.
POLONIA — Program składany — czarno - biały — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Bitwa stalingradzka, II seria — 18, 20.
REKORD — Dzieje kompozytora — 18, 20.
ROBOTNIK — Upadek Berlina — I seria — 18, 20.
ROMA — Bitwa stalingradzka — I seria — 18, 20.
STYLOWY — Maskarada — 18, 20.
ŚWIT — Świat się śmieje — 18, 20.
TATRY — Wyspa skarbów — 16.30 18,30, 20.30.
WISŁA — Program składany — czarno - biały — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Program składany czarno - biały — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Awantura na wsi — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Górą dziewczęta — 18, 20.

Dajcie opiekę i pomoc piłkarzom LZS Pławno
Należy utrzymać pozycję zdobytą przez wiejskich piłkarzy

Jedynym przedstawicielem wiejskiego sportu piłkarskiego w najwyższej klasie okręgu łódzkiego jest LZS Pławno. Na pewno piłkarze ludowego zespołu mają prawo być dumni z tego, że jako pierwsi znaleźli się w klasie A i biorą udział w rozgrywkach o mistrzostwo. Z drugiej strony powitano ich z zadowoleniem, bo przecież nikt inny jak ŁOZPN zabiegał o to, ażeby LZS Pławno, z racji powiększenia liczby klubów w klasie A i podziału ich na dwie grupy, zaawansował tak wysoko.

Władze ŁOZPN poszły piłkarzom wiejskim w drodze wyjątku tak dalece na rękę, że dołączając ich do drugiej grupy (prowincjonalnej), zwolniły z obowiązku wystawiania do mistrzostw czterech zespołów (A, B, C-klasa i drużyna juniorów). Zresztą LZS Pławno nie był w stanie tego uczynić nie tyle ze względu na brak odpowiednich rezerw ile dla tego, że nie ma je w co ubrać. Klub bardzo dotkliwie odczuwa brak sprzętu.

I LZS Pławno rozpoczął rozgrywki. Jakoś nie bardzo zaczęło mu się powodzić. Rozpoczęła się seria porażek, z których piłkarze wiejscy nie potrafili wynieść ani jednej zdobytej bramki. Lecz i im wreszcie uśmiechnęło się szczęście — wynik zerowy z Gwardią wieluńską dał im pod koniec sezonu pierwszy, ciężko zapracowany punkt mistrzowski. Byłby i drugi, gdyby skutecznie wyegzekwowano przyznany rzut karny.

Ale mimo wielkiego zapału i ambicji wykazywanych przez piłkarzy wiejskich, życie nie ściele się im po różach. Wyznaczono im, na przykład, mecz w Zduńskiej Woli, ale nie pojechali... Dlaczego? Kto pokryje straty jakie przez to poniósł Włókniarz, który nie doczekał się przyjazdu przeciwnika? A przecież ktoś będzie musiał za to zapłacić, bo publiczności na ten niedoszły do skutku mecz przybyło sporo.

Klub jest biedny, słabo wyposażony i walczy z piętrzącymi się trudnościami. Prawda, że ma boisko, ale to trochę lepszy ugór (podobno było tam [illegible] tym pastwisko), a techniczne przygotowanie takiego terenu do zawodów jest więcej niż niewystarczające. Publiczność nie stroni od zawodów, ale ponieważ teren jest nieogrodzony, gospodarzom nie pozostaje nic innego, jak obchodzić widzów i zbierać do czapki „co łaska". W ten sposób dochodzi się do gotówki potrzebnej na pokrycie niezbędnych wydatków.

Dzięki ambicji młodych chłopów LZS Pławno wypłynął na szersze wody, ale wszystko wskazuje na to, że dotkliwie odczuwa brak opieki i pomocy, że puszczono go na los szczęścia.

A przecież LZS Pławno powinien być specjalnie bliski sercu tych, którzy są powołani do opieki nad sportem wiejskim. Podkreślamy — LZS Pławno jest jedynym reprezentantem sportu wiejskiego w łódzkim piłkarstwie, a więc na terenie całego województwa łódzkiego. Taka placówka zasługuje na to, żeby ją utrzymać na odpowiednim poziomie.

Niestety, przebieg wydarzeń wskazuje, że jeśli tak dalej pójdzie trzeba będzie z tego zrezygnować, bo sportowcy wiejscy nie zwalczą własnymi siłami napotykanych trudności, a energia ich i zapał wyczerpie się przedwcześnie.

Okres przerwy w rozgrywkach należałoby, naszym zdaniem, wykorzystać na to, żeby piłkarze Pławna mogli zmobilizować swe siły i z wiarą w lepszą przyszłość rozpoczęli wiosenną rundę mistrzostw.

Najlepsi sportowcy Związku Radzieckiego

Na liście najlepszych skoczków Związku Radzieckiego figuruje J. Iliasow — 1,95, ale mistrzostwo ZSRR w tej konkurencji zdobył W. Sidorko.



W. Sidorko

Sidorko jest członkiem klubu Dynamo i jego najlepszy wynik życiowy wynosi 190 cm. Właśnie na taką wysokość oddany skok zapewnił mu zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Na liście dziesięciu najlepszych Sidorko dzieli 4—6 miejsce z Bibiejewym i skoczkiem z Samarkandy — Finkem. W tej samej kolejności trójka ta zajęła miejsca na zawodach o mistrzostwo Związku Radzieckiego. Wynik Finkego jest o 5 cm słabszy.

Ciekawe, że w skoku w dal nie spotykamy ani jednego nazwiska tych skoczków — tej konkurencji ani Sidorko ani też jego konkurenci Bibiejew i Finke, nie uprawiają.

Ogrzejcie halę!
wtedy koszykarze będą w niej grali

Kosze można zainstalować, podłoga też jest odpowiednia a pojemność hali na Widzewie przynajmniej trzykrotnie większa niż sali w MDK, — to stwierdziła wczorajsza lustracja tego budynku.

A jednak nie sposób urządzać w hali na Widzewie zawodów koszykówki z tego powodu, że jest nieogrzana. Mogą się tutaj odbywać zawody bokserskie, ale jak wypadła by w tej hali gra koszykarzy łódzkich, którzy trenują w zgoła innych warunkach. A przecież o treningu w nieogrzanej hali nie może być w ogóle mowy.

Toteż nie dziwmy się, że wszyscy zgodnie doszli do wniosku, że w tych warunkach zawody koszykówki ligowej muszą, niestety, w dalszym ciągu odbywać się w zbyt ciasnej sali MDK.

Bez Rakoczy
mistrzostwa Polski w gimnastyce

Gimnastyczne Mistrzostwa Polski odbędą się w dn. 2 — 3 grudnia w Warszawie.



Jako ostatnie wpłynęło zgłoszenie Górnika Orzegów, który zgłosił 4 zawodników. Tak więc w mistrzostwach startować będzie łącznie 37 zawodniczek i 28 zawodników.

Kadra gimnastyczek wystąpi bez mistrzyni świata Rakoczy, z kadry męskiej nie będzie startował Betyna — Bydgoszcz.

Walne zebranie
zwołuje Związkowiec

Uwaga, członkowie KS „Związkowiec-Zryw" i KS „Ogniwo"!

W związku z połączeniem naszych klubów wzywamy wszystkich członków do obowiązkowego stawienia się na walne zebranie, które odbędzie się w dniu 3 grudnia br. o godz. 10 w sali teatralnej przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

Chcemy „załatwić" Warszawę na ringu
ale to będzie bardzo trudne zadanie

—Cóż — mówi jeden ze speców boksu z grona ŁOZB — chcemy wygrać z Warszawą. „Załatwił" ich Poznań, powinniśmy i my osiągnąć dobry wynik.

Zadanie nie jest znów tak łatwe jak to sobie niektórzy wyobrażają, bo



chociaż Warszawa odmłodziła skład, ale młodość to czynnik, który w zimnej kalkulacji nie da się obliczyć. Na ogół wie się czego można oczekiwać od znanego pięściarza: da radę, lub też nie, natomiast młody bokser z nieco mniejszą wprawdzie rutyną, ale z kolosalnym zasobem ambicji to często wielka niewiadoma.

— Na kogo liczycie?

— Na Anielaka i Szalińskiego, ostatnio awansowanego do kadry i powołanego na obóz przygotowawczy przed meczem z Czechosłowacją, Zajączkowskiego, Olejnika i Wieczorka. W ciężkiej chyba nie zdobędziemy punktów, bo tu Warszawa ma Szymurę.

Mecz rozpoczynamy o godz. 19. Dzisiaj uruchamiamy przedsprzedaż biletów w ŁOZB w godz. 16—21, a jutro, to znaczy w dniu zawodów, w godz. 9—13.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

166)

Przez te trzy lata, podczas których chciał odbić sobie ascezę internatowego życia, na jaką skazał go ojciec, o potem jałowość czterech lat pobytu na wsi, kiedy był tylko bezpłatnym ekonomem swojego ojca, przewinęło się przez jego ręce wiele kobiet.

Krzysztof nie kochał żadnej. Przystawał obok nich na dłużej czy na krócej, brał to, co mu ofiarowywały i szedł dalej, wciąż niesyty, wciąż stęskniony za nowością.

Zainteresowała go dopiero na serio panna Księżoporska; a i on również przypadł jej do serca.

I tak się zaczął ich romans. Z jego strony była to wielka miłość — z jej tylko namiętność i chęć zapomnienia o kimś, o kim trzeba było nareszcie zapomnieć.

Był to w życiu Heleny okres bardzo burzliwy. Ostatecznie zdecydowała się — wbrew namowom matki — zaręczyć z Krzysztofem.

Nie doszło jednak do tego.

Młody szaleniec, zbyt długo czerpiąc z ojcowskich zasobów, szastał pieniędzmi, i teraz, kiedy zrozumiał ich wartość, zabrakło mu ich nagle.

Pragnąc się koniecznie odegrać, zagalopował się i oto pewnego dnia panna Księżoporska otrzymała od niego pożegnalny list.

Najdroższa Heleno!

Jestem dzisiaj skończonym bankrutem. Nie mogę ofiarować Ci nic więcej, prócz swojego serca. A to nie jest zbyt wiele dla takiej panny, jak Ty, przyzwyczajonej do dobrobytu i zbytku. Jadę do Brazylii, gdzie mieszka jeden z moich przyjaciół. Jadę w niepewne, a nie mam odwagi żądać od Ciebie, ażebyś podzieliła moją tułaczą dolę. I dlatego zwracam Ci Twoje słowo. Jesteś wolna. Tak postąpić nakazuje mi mój honor. Ale ponieważ kocham Cię naprawdę, Helenko, mam do Ciebie prośbę: zaczekaj na mnie rok, dwa.. Może w międzyczasie los uśmiechnie się do mnie znowu? A wtedy wrócę, ażeby pozostać przy Tobie już na zawsze. O to Cię prosi i całuje Twoje ręce

Krzysztof.

Pannie Księżoporskiej przypomniał się mimo woli list, jaki swego czasu przesłała czekającemu na stacji kolejowej Sewerynowi Stamińskiemu.

— Ot, i odwróciły się role! Wówczas ja nie miałam odwagi pójść w niepewne z człowiekiem, którego kocham, a teraz Krzysztof przeraził się odpowiedzialności, jaka na nim zaciążyłaby, gdyby w obecnej sytuacji chciał mnie pociągnąć za sobą! — w zamyśleniu odłożyła list.

Ale nie zaczekała na Krzysztofa.

W następnym karnawale poznała przystojnego, bardzo bogatego przemysłowca z Łodzi Henryka Karwicza, który momentalnie stracił dla niej głowę. W tym czasie Księżoporscy stanęli w obliczu materialnej katastrofy i młoda panna, widząc w tym jedyne wyjście z bardzo niemiłej sytuacji, poślubiła łódzkiego fabrykanta.

— Nie kocham go wprawdzie, ale może z czasem przywiążę się do niego: a małżeństwa z rozsądku są często szczęśliwsze, niż małżeństwa z miłości — powtarzała argumenty swojej matki.

Nie pokochała go jednak. Henryk Karwicz, który szalał za nią, rozumiał to i dokładał wszelkich starań, żeby zdobyć jej miłość. Był z natury bardzo zazdrosny. Helena zachowywała się w ten sposób, że nie miał jej nic do zarzucenia. Ale Karwicz był zazdrosny nawet o jej przeszłość. Nie wiedział o istnieniu Seweryna, natomiast wiadomym mu było, że plotki warszawskie łączyły kiedyś nazwisko jego żony z nazwiskiem Krzysztofa Gorayskiego.

Szperając raz w jej biurku, znalazł pożegnalną epistołę Krzysztofa i od tego czasu znienawdził go do reszty.

Żył też w ustawicznym niepokoju, a co się stanie, jeśli Krzysztof rzeczywiście wróci do kraju?

(D.c.n.)

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47, 109-62. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47 — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4.50 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660, wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-24369